

Alina Witkowska

Historiozoficzna lekcja romantyka : o wierszu "Do Joachima Lelewela"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 52/3, 23-49

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA WITKOWSKA

HISTORIOZOFICZNA LEKCJA ROMANTYKA

O WIERSZU „DO JOACHIMA LELEWELA“

1

Swe znakomite studium poświęcone historiozofii młodego Mickiewicza¹ rozpoczynał przed laty Stanisław Pigoń od ubolewania, że wiersz *Do Joachima Lelewela* nie przyciąga uwagi badaczy i cieszy się wśród interpretatorów twórczości poety nieszczególną opinią. Stało się tak po części, przypuszczał Pigoń, za sprawą Romana Pilata, jedyne badacza, który poświęcił temu utworowi osobną rozprawę². Pilat zajął się szczegółowym porównaniem sądów na temat historiozofii i metodologii historii wyłożonych w wierszu Mickiewicza z tymi, które formułował w swych pismach Lelewel. Wniosek podjętej analizy porównawczej był tylko jeden — uczeń powtarza wiernie sądy profesora zasłyszane w wykładach bądź przeczytane w jego ówczesnych publikacjach. Wolno więc było przypuszczać, że wiersz ten — to wyłącznie okolicznościowa pochwała, która zarówno w swej zawartości intelektualnej, jak i w koncepcji artystycznej nic interesującego, a tym bardziej oryginalnego nie zawiera.

Być może — domyślał się Pigoń — że temu, nie wyrażonemu wprawdzie, ale wyraźnemu wnioskowi krytyka trzeba zawdzięczać, że wiersz *Do J. Lelewela* nie zwrócił potem już właściwie niczyjej baczniejszej uwagi³.

Te niesprzyjające okoliczności postanowił uchylić Pigoń, eliminując ową generalną, krzywdzącą dla utworu i — zdaniem badacza — w części jedynie prawdziwą tezę Pilata o reproduktywnym charakterze wiersza Mickiewicza. Pigoń dojrzał rzeczywisty problem światopoglądowy tam, gdzie jego poprzednik widział tylko trud kopisty. Potraktował bowiem

¹ S. Pigoń, *Historiozofia młodego Mickiewicza na tle literatury wieku Oświecenia*. W: *Z epoki Mickiewicza*. Studia i szkice. Lwów 1922.

² R. Pilat, *Wiersz A. Mickiewicza do J. Lelewela*. Pamiętnik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza, 1887, s. 78—94.

³ Pigoń, *op. cit.*, s. 71.

wiersz Mickiewicza jako ważny dokument historiozoficznych poglądów młodego poety. Przerzucił także pomost między młodzieńczą historiozofią a poglądami na dzieje dojrzałego Mickiewicza, autora *Ksiąg pielgrzymstwa*. Zdawałoby się więc, że utwór uzyskał pozycję mocno podbudowaną argumentami i zarekomendowany został czytelnikom oraz badaczom od najlepszej strony.

Kampania Pigionia nie przyniosła jednak rezultatów, jakich badacz miał prawo oczekiwać. To prawda, że nikt dzisiaj nie pamięta już artykułu Pilata, powtarza się natomiast sądy Pigionia. Ale tylko tyle. Wiersz nie obrósł bogatą bibliografią, a i w monograficznych ujęciach twórczości poety poświęca mu się zdawkowe raczej oceny⁴.

Wyjątkiem może być tu jedynie książka Henryka Życzyńskiego traktująca o młodości Mickiewicza⁵. Badacz ten sformułował kilka interesujących sądów szczegółowych, prostujących nieporozumienia, które wystąpiły w Pigionowskiej analizie wiersza *Do Joachima Lelewela*, a także wystąpił ze słuszną w zasadzie tezą, iż nie Volney — jak chciał Pigoń — lecz Herder winien być uważany za patrona Mickiewiczowskiego *épître*'u. Wskazanie na związki wiersza Mickiewicza z rewelacyjnym dziełem schyłku XVIII w. — *Pomysłami do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego* — stanowić mogło doskonały punkt wyjścia do rozważań posuwających naprzód wiedzę o historiozoficznych poglądach młodego Mickiewicza. Niestety, Życzyński osłabił wagę swych spostrzeżeń starając się w sposób wpływologiczny i jednocześnie arbitralny dopatrzeć się bezpośrednich zależności od Herdera tam, gdzie Pilat widział związki z Lelewalem, a Pigoń z Volneyem. To bezwzględne forsowanie nowego patrona i ustalenie nowego źródła wpływu wyczerpało ambicje badacza. I bodaj zaszkodziło naukowemu upowszechnieniu się, trafnego przecież, sądu o związkach Mickiewicza z historiozofią Herdera. Studium Pigionia bowiem górowało zarówno gruntownością metody badawczej, jak i szerokością kontekstu filozoficznego, przynosiło więc tezy wszechstronnie uzasadnione.

Mówiąc o związkach z Volneyem Pigoń wskazywał właściwie na zależność młodego Mickiewicza od historiozofii Oświecenia, która wydawała mu się „chlebem macierzystym“ wiersza *Do Joachima Lelewela*. Teza o zależności *épître*'u Mickiewicza od *Ruin* Volneya wskazywać miała nie na zbieżności frazeologiczne, demaskujące źródło inspiracji

⁴ Tak sumienny zazwyczaj Kleiner nie stanowi w tym wypadku wyjątku, ogólnikami zaledwie kwitując historiozofię wiersza *Do Joachima Lelewela*. W analizie utworu Kleiner (*Mickiewicz*. T. 1. Lublin 1948, s. 266 i n.) zwraca uwagę przede wszystkim na jego treści polityczne, antydespotyczne i ideowe — liberalizm, pochwałę wolności.

⁵ H. Życzyński, *Adam Mickiewicz*. I: *Młodość*. Lublin 1936.

młodego poety, lecz na istotne pokrewieństwa ze stylem oświeceniowego myślenia o historii. Była to konstrukcja intelektualna jasno się tłumacząca, a za wyborem Volneya jako bezpośredniego patrona Mickiewiczowskiego *épître*'u przemawiać mogły poważne racje. Na początku lat dwudziestych — a wtedy powstało studium Pigionia — teza o powiązaniach Mickiewicza z epoką Oświecenia torowała sobie dopiero drogę, a zatem badacz dorzucając nowe nazwisko do grona oświeceniowych bóstw młodości poety — Woltera, Helwecjusza, Condorceta — odkrywał nową sferę jego ideowych powiązań z tradycją w. XVIII — historiozofię.

O tak gruntowne uzasadnienia i przekonujące racje intelektualne nie potrudził się Życzyński, gdy wystąpił ze swoją prymitywnie ujętą tezą o zbieżnościach wiersza *Do Lelewela* z poglądami Herdera. A mimo wszystko wydaje się, że właśnie on trafił na ślad słuszniejszy, prowadzący do odkrycia rzeczywistych związków Mickiewicza z bardzo zawikłaną tradycją osiemnastowiecznej refleksji historiozoficznej. Volney i Herder są bowiem reprezentantami dwu różnych nurtów myśli społecznej swojej epoki — filozofii prawa natury i historyzmu. Najistotniejsze związki, te, które decydują o nowatorstwie myślowym wiersza *Do Joachima Lelewela*, łączą Mickiewicza z historyzmem, w tym sensie i z Herderem — wielkim prekursorem historiozofii romantycznej. Fakt ten nie przekreśla jednak w pełni związków wiersza Mickiewicza z tradycją prawa natury, pozbawia je tylko decydującego dla utworu znaczenia.

Wydaje się, że współcześnie istnieje potrzeba i możliwość innej niż zaproponowana przez Pigionia interpretacji historiozofii wiersza ku czci Lelewela. Wskazują na nią wyniki nowszych badań poświęconych myśli społecznej w. XVIII, nowe książki, które dość zasadniczo zmodyfikowały i poszerzyły wiedzę o kulturze intelektualnej tego stulecia⁶. Ukazały one zasadniczą antynomiczność problematyki światopoglądowej XVIII stulecia, sięgającą aż do korzeni wiedzy o społecznej istocie człowieka, o funkcjonowaniu organizmów społecznych, o formach i sensie postępu. Podstawę światopoglądowego podziału wśród myślicieli epoki

⁶ Mowa głównie o następujących pracach, które próbują dokonać syntezy myśli filozoficznej i historiozoficznej w. XVIII: F. Meinecke, *Die Entstehung des Historismus*. München 1936. — E. Cassirer, *Die Philosophie der Aufklärung*. Tübingen 1932. — B. Groethuysen, *Philosophie de la revolution française*. Paris 1956. — M. Leroy, *Histoire des idées sociales en France*. De Montesquieu à Robespierre. T. 1. Paris 1947. A także o pracy B. G. Reizowa (*Французская романтическая историография <1815—1830>* Ленинград 1956), nieocenionej przy wszelkich rozważaniach o historyzmie. Wiele wnikliwych uwag o myśli społecznej XVIII stulecia sformułował także W. Wołgin w książce: *Развитие общественной мысли во Франции в XVIII веке*. Москва 1956.

stanowić powinny — jak przekonywająco dowodzą nowsze badania — różnice w stylu myślenia, wywodzącego się bądź ze starych koncepcji prawa natury, bądź z rodzących się kryteriów historystycznej interpretacji człowieka i dziejów ludzkości.

Uświadomienie tej antynomii stanowiło punkt zwrotny w rozumieniu kultury filozoficznej XVIII wieku. Pozwoliło bowiem skorygować schematyczny pogląd na to stulecie jako na epokę wyłącznej wiary w postęp, w triumf rozumu, we wszechmoc wychowania, w harmonijny przebieg stopniowego, lecz ciągłego doskonalenia się „rodu ludzkiego“. Nowsze badania ugruntowały przeświadczenie, że istnieje poważny nurt historiozofii w. XVIII, który cechuje sceptyczne podważenie zasady ciągłego postępu; negacja dominującej roli czynników woluntarystycznych, poszukiwanie innych niż apriorycznie wykoncypowane praw i konieczności rządzących historią, tendencja do zajmowania się ukrytym „duchem dziejów“, nie zaś dziejami umysłu ludzkiego. Pozwoliło to wskazać wśród filozofów i historiografów XVIII stulecia bezpośrednich heroldów historyzmu, kategorii, która określi styl myślenia XIX w. i wyznaczy kierunek rozwoju wszystkich nauk społecznych.

Nowe spojrzenie na wiek XVIII, podkreślające antynomiczność tendencji filozoficznych epoki, jest przede wszystkim zdobyczą fundamentalnego dzieła Fryderyka Meineckego *Die Entstehung des Historismus* (1936). Książka ta zburzyła raz na zawsze jednolity obraz XVIII stulecia — epoki encyklopedystów i Woltera, Morelly'ego i Rousseau, zajętych „rodzinnymi“ sporami na temat tego, jaka jest właściwie natura ludzka i jaki typ stosunków społeczno-państwowych sprzyja najbardziej pomyślnemu jej rozwojowi. Wskazując na osiemnastowieczne pochodzenie historyzmu, będącego nową siłą, nowym intelektualnym partnerem oświeceniowych dyskusji, Meinecke zdaje sobie sprawę, że jest to zjawisko dopiero kiełkujące, ale już dostatecznie silne, aby uprawniało do upatrywania w tym stuleciu nie tylko triumfu prawa natury, lecz także okresu narodzin jego grabarza — historyzmu.

Oczywiście różnice między wyznawcami prawa natury i przedstawicielami historyzmu nie zawsze występują na tyle klarownie, aby mogły stać się podstawą rygorystycznych klasyfikacji. Analizy Meineckego pokazują najlepiej, jak dalece zawikłany przebieg miał proces utwierdzenia się nowych pojęć, jak często myślenie kategoriami prawa natury sąsiaduje z historyzmem nie tylko w kilku kolejnych dziełach tego samego autora, lecz nawet na kartach jednej książki. Dowodem — *O duchu praw Monteskiusza i Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego* Herdera. Można zatem wskazać jedynie na wielkich nowatorów torujących drogę historyznowi. To Vico, Monteskiusz, Herder. Natomiast dużo łatwiej wymienić konsekwentnych przedstawicieli hi-

storiozofii oświeceniowej, rozumujących wyłącznie kategoriami prawa natury. Wśród nich znajduje się także, i to na niepoślednim miejscu, Volney. Sens opozycji między Volneyem a Herderem jako patronami wiersza *Do Joachima Lelewela* wykracza więc poza ramy przyczynkarskich rozważań wpływo logicznych, jest bowiem przejawem istotnych rozbieżności myśli historiozoficznej XVIII w. i zmusza do podjęcia decyzji dotyczącej powiązania Mickiewiczowskiej filozofii dziejów z określonym ideowo nurtem epoki.

Filozofowie spod znaku prawa natury stanowią zdecydowaną większość wśród myślicieli XVIII wieku. Są to ci, dla których podstawą rzeczywistości społecznej i wszelkiego działania ludzkiego była niezmienna natura ludzka; badacze analizujący kształtujące ją normy i prawa, zagłębiający się w dociekania nad pierwotną, tj. naturalną moralnością człowieka, takiego, jakim stworzył go Bóg lub Przyroda. Filozofowie ci to zazwyczaj jednocześnie moralści, wychowawcy i politycy szukający formuły doskonałego ustroju.

Na tej drodze myślenia spotykali się Rousseau i Condorcet, Mandeville i Shaftesbury, choć tak zasadniczo różniły się odpowiedzi, jakie dawali oni na wciąż te same pytania — dotyczące moralnej istoty człowieka i kodeksu społeczno-politycznego wypływającego z ducha odwiecznych „ustaw“ Natury (niezależnie od tego, czy Naturę pojmowano w sensie praw religijnych i boskich, czy też bardziej materialistycznie, jako „odwieczne zakony przyrody“). Był to więc ciągle wysiłek myślenia teoretycznego, zdążającego do rozstrzygnięć uniwersalnych, stałych i niezmiennych.

Tę cechę teoretycznego uniwersalizmu noszą wszystkie rozważania historiozoficzne myślicieli spod znaku prawa natury. Zadanie filozofii dziejów sprowadzało się bowiem głównie do potwierdzania tez teoretyków prawa natury, zaś materiał historyczny był im z reguły bezwzględnie podporządkowany. W ten sposób koncepcja prawa natury odbierała niemal całkowicie samodzielność badaniom historycznym, choć tak chętnie odwoływała się do świadectwa dziejów. Zawsze jednak w owym ogólnym teoretycznym sensie, określonym przez założenia filozofa.

Powstają więc wówczas, jakże liczne, syntezy dziejów, często o charakterze literackim, rozkwita poemat historiozoficzny, który zawsze jest wykładem doktryny, nigdy obrazem rzeczywistego biegu historii. I próżny byłby trud konfrontowania tych syntez historiozoficznych ze sprawdzalną wiedzą historyczną. Jest to bowiem świat mniej lub więcej doskonałej filozoficznej abstrakcji, która odwołuje się do historii w sposób czysto konwencjonalny. Tak jest w wypadku *Ruin Volneya*, tak jest nawet w *Szkicu obrazu postępu ducha ludzkiego*, dziele myśliciela chętnie przecież korzystającego z realiów historycznych i naukowej

wiedzy o dziejach. W żadnym jednak momencie fakty historyczne nie mącą mu doskonale czytelnej, abstrakcyjnej konstrukcji historiozoficznej — stałego ewolucyjnego postępu rozumu i ducha ludzkiego. Dopóki bowiem w systemie myślenia o społeczeństwie dominowała teleologia, dopóty rzeczywista treść historii, zagadnienie praw i konieczności rządzących procesami historycznymi — nie mogły w ogóle wystąpić. Istotne były wyłącznie subiektywne idee filozofa wnoszone „z zewnątrz“ do rozważań o dziejach i porządkujące ich sens wedle przyjętych z góry założeń.

Historyzm podważył teleologię, obalił wszechwiedzę filozofujących myślicieli, rozpoczął od zwątpienia w potęgę rozumu porządkującego sens dziejów, od ukorzenia się przed faktami historycznymi. Charakter „ducha dziejów“ przestał być już wszystkim wiadomy. Reprezentanci historyzmu nie spotykali wśród strzaskanych kolumn i szczątków upadłych cywilizacji usłużnego Geniusza Dziejów, który — jak w *Ruinach* Volneya — odsłoniłby im tajemię ludzkiego przeznaczenia i sens prawa przemijania. Przeznaczenie odsłaniało swe wyroki jedynie tym, którzy umieli czytać wielką księgę historii, wyciągać z chaosu wydarzeń myśl o prawidłowościach i na nich wspierać przekonanie o kierunku przyszłego rozwoju.

Rozwój to także pojęcie nowe, nie znane prawu natury. Zarówno chrześcijański providencjalizm Bossueta, jak teleologizm prawa natury dalekie były od pojęcia rozwoju. W kręgu idei z góry wiadomych mógł istnieć tylko postęp, tj. stopniowe zbliżanie się do osiągnięcia założonych celów, albo — jak u Rousseau — dekadencja, naznaczająca dzieje ludzkości piętnem stałego upadku. Rozwój zaś był pojęciem, które pojawiło się wraz z uznaniem pewnej obiektywności procesów historycznych, stanowiących wypadkową współdziałania wielu sił, wielu „tajnych sprężyn“. Pojawiło się ono już u duchowego ojca historyzmu — Jana Baptysty Vico, który próbował sformułować pierwsze ujęcie praw rządzących dziejami świata. Było to wysnute z biologicznych pojęć o rozwoju przekonanie, iż także historią rządzi rytm konieczności wzrastania, osiągnięcia dojrzałości, wreszcie schyłku prowadzącego ku zagładzie. Tę koncepcję rozwoju ujął Vico jako prawo kołowego obiegu. Niezależnie od niego, w kierunku poszukiwania praw rozwoju zwrócili się także Herder, Monteskiusz, a także najwybitniejsi historiografowie XVIII w. — Hume, Gibbon, Robertson. Nie przypadkiem pod koniec tego stulecia pojawiły się prace badające „przyczyny wielkości i upadku“, dzieje wzrostu, rozkwitu, bądź degeneracji wielkich kultur i narodów.

Oczywiście, poszukiwanie przyczyn zjawisk historycznych nie musiało oznaczać pełnego zwycięstwa myślenia historystycznego. Częstość przyczynę pojmowano w sposób statyczny, jako nie podlegającą histo-

rycznej zmienności. Do roli takiej „przyczyny głównej“ Monteskiusz wynosił np. w pewnym okresie klimat, uzależniając od niego charakter narodów i formę rządu. Innym razem tajemniczą siłę historii nazywał „duszą uniwersalną“, przypisując jej wręcz fatalistyczny wpływ na życie społeczne i jednostkowe. Przekonanie o istnieniu jakichś sił tajemnych rządzących światem kazało Monteskiuszowi i wielu innym myślicielom epoki wyznawać skrajny fatalizm historyczny. W sensie poznawczym postawa ta przynosiła jednak znacznie więcej niż łatwy optymizm providencjalistyczny Bossueta lub przekreślenie konieczności, woluntaryzację historii, jaką proponowała filozofia prawa natury.

Wprowadzone przez prekursorów historyzmu pojęcie rozwoju zmieniło zupełnie charakter rozważań historiozofa. Nie jest on już, jak dawniej, filozofem i moralistą, swobodnie komponującym swój własny obraz dziejów. Wzrosła ranga studium historii, przede wszystkim historii powszechnej, na której materiale łatwiej dają się uchwycić prawidłowości rządzące światem ludzkim. Zadaniem historiozofa staje się więc wysłuchanie praw przejawiających się w biegu dziejów, nie zaś narzucenie historii z góry założonych idei filozoficzno-moralnych. Stąd wielcy historiozofowie typu Monteskiusza czy Herdera to jednocześnie uczeni biegli w dziejach powszechnych, wnikliwi i krytyczni badacze przeszłości.

W Polsce do tego typu filozoficznej koncepcji historii zbliżał się w początkach XIX w. jedynie Joachim Lelewel⁷. Oczywiście, był on przede wszystkim historiografem i pedagogiem, wykładającym nauki historyczne. Ale jego wyjątkowa rola w ówczesnym życiu ideowym i w dziejach

⁷ Oddzielnym i bardzo skomplikowanym problemem pozostaje historiozofia Staszica jako autora *Rodu ludzkiego*, a przede wszystkim *Uwag do „Rodu ludzkiego“*. *Uwagi*, stanowiące, jak się wydaje, wynik rozmyślań i poglądów późniejszych niż tekst poematu, formułują o wiele jaśniej poglądy autora na dzieje. Wielokrotnie powraca tu Staszic do problemu konieczności i nieodwracalności procesów historycznych. Jest to bardzo cenny rys jego rozumowania, który pozwolił mu na ostrą krytykę powierzchownego pragmatycznego opisywactwa w historiografii.

Równocześnie jednak prawa i konieczności rozumie Staszic w sposób statyczny, fatalistyczny i teleologiczny, jako „niezłomne w swych ustawach przyrodzenie“, które „nawet samymi narodów błędami wyprowadzi ród ludzki do zamierzonego w jego przeznaczeniach celu“. Tymi „niezłomnymi ustawami“, które rządzą światem, są zasady prawa natury. Ich działanie jest widoczne nie tylko w początkowym, szczęśliwym okresie ludzkości, ale także później, gdy walki o własność i władzę pohańbiły pierwotne ideały. Nawet w najbardziej zwyrodniałych formach władzy despotów można bowiem dostrzec głębszą celowość natury. Zwyrodniałe formy doprowadzają się do samounicestwienia, a nad chaosem historii zatriumfuje znowu dobroczynna natura.

Była to więc koncepcja, która stwarzała możliwość dociekliwego myślenia historycznego, doszukiwania się prawidłowości i konieczności, lecz pojmowanych jeszcze statycznie, w duchu niezmiennych praw natury.

historii jako dyscypliny płynie nie tylko ze skrupulatności badawczej uczonego, z nie praktykowanego dotąd w Polsce krytycyzmu wobec źródeł historycznych, ale także z owego zmysłu do filozoficznych uogólnień, do odsłaniania ukrytych sprężyn, „które w żadnej chwili nie spoczywają, które równie momentalnym uderzeniem działalność ludzką nacinają, jak ciągłym parciem o kierunku tej działalności stanowią“⁸. Był więc jednocześnie przeciwnikiem Bossuetowskiego providencjalizmu i wrogiem filozofów spod znaku prawa natury, których ideowy aprioryzm i moralistyka przejmowały go odrazą. Był wreszcie entuzjastą i świetnym znawcą historii powszechnej, która wówczas przyciągała uwagę najwybitniejszych historiografów. Aż nadto wiele powodów, by uznać go za pioniera nowoczesnego stylu myślenia historycznego⁹.

Dzięki Lelewelowi Mickiewicz nie tylko poznał najwybitniejsze dzieła ówczesnej historiografii europejskiej, ale na wykładach profesora przeszedł praktyczny kurs nowoczesnej wiedzy historycznej. Zarówno w zakresie filozofii dziejów, jak interpretacji faktów został przygotowany do tego rozumienia historii, które narzuca romantycznej Europie historycy okresu Restauracji. Taka szkoła myślenia nie tylko stawiała młodego słuchacza Lelewela na poziomie europejskiej wiedzy historycznej, lecz była również źródłem wartości ideowych o aktualnym, użytkowym charakterze. Nowy styl myślenia historycznego stanowił skuteczną odtrutkę przeciw „wysyanym“ z macierzystego chleba kultury Oświecenia nawykom teoretycznego doktrynerstwa, przeciw tendencjom do rozwiązywania problematyki społecznej i historycznej w duchu prawa natury. Aby zrozumieć swoją epokę i sens jej przeznaczeń, aby pojmować przeszłość i przewidywać „co będzie“, trzeba było przyswoić sobie kilka podstawowych pojęć historyzmu, takich jak rozwój, konieczność, przyczynowość, i umieć doszukać się ich obecności w żywym materiale historii.

Mickiewicz pozostawił dokument dowodzący jego umiejętności nowoczesnego myślenia historycznego. Jest nim wiersz *Do Joachima Lelewela*.

Oryginalność tego utworu tkwi już w samym pomysle przedstawienia zarysu dziejów powszechnych w miniaturze, stworzenia wielkiego skrótu historii, wiernego jednak wobec ówczesnej wiedzy o epokach historycznych, ich charakterze i właściwościach. Na taki temat pisało się

⁸ J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*. W: *Historyka*. Warszawa 1862, s. 106.

⁹ Szerszych uzasadnień szczególnej roli Lelewela w dziejach polskiej historiografii dostarcza praca N. Assorodobraj *Kształtowanie się założeń teoretycznych historiografii Joachima Lelewela* (w księdze zbiorowej: *Z dziejów polskiej myśli filozoficznej i społecznej*. T. 3. Warszawa 1957, s. 112—194) oraz książka M. H. Serejskiego *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela* (Warszawa 1958).

podręczniki, ale nie wiersze. W literaturze XVIII w. zazwyczaj filozofowało się na tematy historyczne tak, jak uczynił to Pope w *Wierszu o człowieku*, Volney w artystycznej prozie *Ruin*, Staszic w swej „poemacie dydaktycznej“ *Ród ludzki*. Było oczywiste, że historia jest tam tylko pretekstem dla filozofii, dla wyrażenia sądów i ocen moralnych.

Mickiewicz natomiast odrzucił rygory oświeceniowego poematu historiozoficznego, choć samo przedsięwzięcie i „poetyka“ *épître*'u kierowały go ku tej tradycji. Napisał dziwny wiersz — syntetyczny skrót historii powszechnej, wiersz, który nie ma poprzednika w ówczesnej literaturze polskiej, a bodaj i europejskiej. Ze względu na zasadnicze różnice w potraktowaniu materiału historycznego żaden z oświeceniowych poematów historiozoficznych nie może być uznany za tradycję wiersza *Do Joachima Lelewela*. Zbyt obsesyjnie bowiem konwencje oświeceniowej poezji historiozoficznej były tam powiązane z wizją dziejów w duchu prawa natury, łącznie z zasadą obszernego potraktowania „historycznego romansu“ — wedle określenia Kołłątaja, czyli okresu pierwotnej szczęśliwości człowieka. Była to poezja idei filozoficznych i postaw moralnych, pełna historycznych dowolności, aluzyjna, często gubiąca się w retorycznych ozdobnikach stylu. Dlatego m. in. istnieje tak wielka różnica w zakresie precyzji myśli między tekstem *Rodu ludzkiego* a autorskimi uwagami do poematu. Podobną rozpiętość obserwować można także w poemacie Erazma Darwina *Temple of Nature*, formułującym normatywne zasady oświeceniowej etyki. W przypisach jest to świetny, dyskursywny wykład podstaw prawnonaturalnej antropologii i etyki. W poezji — grzmiąca retoryka i „cudowna machina“ bóstw antycznych zdradzających człowiekowi odwieczne prawdy natury. Mickiewicz pozostał jeszcze przy poetyckim traktowaniu tematów naukowych, ale odsunął zdecydowanie tradycje gatunku, który narzucał utarty schemat widzenia historii i który w tym wypadku prowadziłby go na manowce „historycznego romansu“.

Ambicje młodego apologety Lelewela nie kończyły się jednak na pochwalę dziejów powszechnych. Mickiewicz zapragnął nadać swej relacji faktów historycznych głębszy sens filozoficzny, wydobyć z natłoku wydarzeń przewodnią ideę rozwoju. Wiązanie faktów historycznych nie zatrzymuje się tu na granicy historycznego pragmatyzmu. Poeta wznosi całą konstrukcję historiozoficzną, która każe domyślać się działania ukrytych praw rozwoju historycznego, określonej logiki dziejów, będącej wynikiem funkcjonowania pewnych nieusuwalnych konieczności. Układ i interpretacja materiału historycznego pozwala mniemać, że za naczelną zasadę rozwoju uważał Mickiewicz walkę „dwu principiów“, dwu wielkich idei poruszających bieg dziejów — wolności i despotyzmu. Cały układ materiału historycznego został konsekwentnie pomysłany

tak, aby dał świadectwo prawdzie filozoficznego i ideowego założenia poety.

Nie było to założenie w pełni oryginalne. Walka wolności i przemocy tkwi — co trafnie wydobywa Pigoń — u podstaw ideowej koncepcji *Ruin* Volneya. W jeszcze większej mierze występuje w *Rozprawie o nierówności* Rousseau, w naszej zaś literaturze — w *Rodzie ludzkim* Staszica, jakkolwiek u dwu ostatnich myślicieli pojęcie to ma przede wszystkim charakter społeczny, mniej zaś polityczny. Wszak genezę przemocy upatruje Staszic — za Rousseau — w „dzierży“, czyli wyłącznym posiadaniu ziemi, sprowadzającym na ludzkość wszelkie moralne i polityczne nieszczęścia. Wybitna rola, jaką obie zasady ideowe odgrywały w dziejach ludzkości, nie stanowiła zatem tajemnicy dla oświeceniowych filozofów.

Historyści zmodyfikowali jednak zasadniczo ten stary schemat. Odebrali mu wymowę wyłącznie moralną i społeczną, nadając zabarwienie zdecydowanie polityczne, i uwikłali go w swego rodzaju dynamikę walki. Dzieje ludzkie przestały być żalosnym ciągiem „denaturacji“, ciemiężenia i triumfu despotów. Stawały się także dynamicznym obrazem walki odmiennych racji, postaw, sił społecznych.

Najwybitniejsze prace historyczne Sismondiego czy Thierry'ego napisane wszak były z określonym celem ideowym — obrony wolności, wykazania jej historycznej genealogii, etapów jej walki z przemocą. Historiografia romantyczna podniosła walkę „dwu principiów“ do czołowej zasady rozwoju historycznego, znajdując w niej najdojrzalszą przed marksizmem próbę wyjaśnienia nierówności społecznych.

Mickiewicz postąpił podobnie, antycypując w ten sposób założenia ideowe i metodologiczne historiografii romantycznej. Inspiracji dostarczyła mu niewątpliwie idea przewodnia wykładów Lelewela, ale nie bez znaczenia były tu także tradycje niektórych demokratycznych przedstawicieli filozofii prawa natury. Od nich bodaj zaczerpnął ów gorący ton nienawiści w rozważaniach o despotyzmie — tu zwłaszcza niejedna zbieżność frazeologiczna sugeruje podobieństwo ze Staszicem — a także pewną skłonność do uprzywilejowania konstrukcji filozoficznej w stosunku do faktów historycznych. Mimo bowiem programowo szerokiego wykorzystania naukowej wiedzy o historii ludzkości Mickiewicz zawsze skłonny jest poświęcić prawdę faktu dla wyeksponowania przewodniej idei rozwoju. Stary to nawyk, usprawiedliwiony praktyką historiozofów ze szkoły prawa natury — wzmocniony ponadto wskutek bardzo osobistego stosunku piszącego do obu walczących ze sobą „principiów“ ideowych — a także troską o to, aby praktyczno-polityczny sens przeprowadzonego rozumowania był oczywisty, aby dowieść, iż wiek XIX,

zapoczątkowany w wierszu rewolucją francuską, jest nową wielką epoką triumfu wolności.

Dowiodł tego poeta za cenę pewnych ustępstw na rzecz teleologii wywodzącej się z prawa natury. Rewolucja francuska otwierała dla wielu myślicieli z przełomu wieków epokę wolności, równości, nieomal nowy wiek złoty. Tak oceniał ją Volney i w zasadzie cała historiozofia *Ruin* zmierza do tego, wieńczącego dotychczasowe dzieje ludzkości triumfalnego finału. Otóż pogłosy tego teleologicznego ujęcia pozostały także w wierszu Mickiewicza, choć poeta daleki jest od optymistycznego upojenia osiągniętymi już postęпами wolności i od równie optymistycznej oceny perspektyw na przyszłość.

Wydaje się zresztą, że skłonność do pewnych ujęć teleologicznych cechować będzie historiozofię Mickiewicza nie tylko w wierszu *Do Joachima Lelewela*, jakkolwiek z czasem zmieniają się poglądy poety na finalne cele ludzkości i inne będą jego racje dowodowe. W młodości, w okresie pisania wiersza *Do Joachima Lelewela*, pojmował te cele w sposób zdecydowanie polityczny, jako dążenie do bezapelacyjnego zwycięstwa wolności, a argumentów dowodowych dostarczało mu prawo historycznej konieczności, logika rozwoju dziejów, a także stara, wypróbowana teleologia prawa natury.

Mimo wskazanych wyżej koncesji na rzecz myślenia teleologicznego i tradycji filozofii prawa natury Mickiewicz wyszedł obronną ręką z ambitnego zamiaru nakreślenia dziejów ludzkości w duchu idei historyzmu. Stało się tak dzięki temu, że wprowadził pojęcie rozwoju historycznego w miejsce statycznych i moralistycznych poglądów na dzieje, operujących schematem stałego postępu lub stałej dekadencji rodzaju ludzkiego. Że siłom decydującym o rozwoju historycznym — wolności i przemocy — odebrał charakter abstrakcyjnych racji, „czystych“ idei zmagających się w dziejowej próżni. Że nadał im konkretne kształty historyczne, osadził w różnorodnych wcieleniach, ukazał w perspektywie zindywidualizowanych charakterystyk epok.

Przyjął więc tryb postępowania właściwy dla historiografii romantycznej.

2

Mickiewiczowski przegląd dziejów otwiera w wierszu *Do Joachima Lelewela* fragment dotyczący początków kształtowania się społeczeństw (w. 101—106):

Pierwszy towarzyskiego widzimy obraz stanu
Od łożyska Eufratu po wieże Libanu.
Na równiach nie dzielonych żadnymi przegrody

Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody;
Zaraz na karku onych ciemięży usiedli,
Miasta wałem, a ludy łańcuchem obwiedli¹⁰.

W tym sześciowerszu, pełniącym rolę wstępu do właściwych rozważań o dziejach, zwrócić musi uwagę powściągliwość autora wobec jednego z istotnych problemów syntezy dziejów, dotyczącego tzw. dziecięcego okresu ludzkości. W literaturze filozoficznej XVIII w. ten właśnie okres budził szczególne zainteresowanie (zwłaszcza po pracach Rousseau) i on też stał się żelaznym argumentem dla wszelkich myślicieli opierających się na przekonaniu o pierwotnej doskonałości natury człowieka.

Młody uczeń Lelewela postawiony więc został wobec tematu o bogatej tradycji interpretacyjnej, zwłaszcza że wszystkie niemal utwory literackie, polskie i obce, podejmujące problematykę historiozoficzną narzucały utopijne ujęcie początków rodu ludzkiego.

Zarówno *Ród ludzki* Staszica, jak znany Mickiewiczowi *Wiersz o człowieku* Pope'a, jak wreszcie Franciszka Karpińskiego pieśń *Do Wolności* najwybitniejszą rolę w syntezie dziejów przypisywały właśnie temu pierwszemu, „dziecięcemu“ okresowi. Zwłaszcza czynił tak Karpiński, który właściwie parafrazował Rousseau:

Wolności! córko wysokiego nieba,
Jakże na ziemi było cię potrzeba!
Ten ci to posąg wystawił świat młody
Wtenczas, gdy jeszcze nie znano niezgody;

Kiedy żelazo wygodzie służyło,
Ani krwią ludzką pomazane było.
Nikt sobie ziemi nie ogradzał płotem,
Nikt się potęgi nie dokupił złotem.

Ani znał żaden człowiek tych słów dwoje:
Moje i Twoje¹¹.

Dalszy bieg dziejów przyniósł, zdaniem Karpińskiego, wyłącznie upadek pierwotnej doskonałości i triumf zła.

Pope i Staszic ujmowali to zagadnienie w sposób bardziej skomplikowany. Z jednej strony, wytwarzanie się narodów i państw było dla nich procesem koniecznym, świadczącym o postępie cywilizacji i rozumie, z drugiej zaś — gdy na historię spoglądali okiem moralisty — widowym świadectwem skażenia pierwotnej doskonałości człowieka i po-

¹⁰ Wiersz *Do Joachima Lelewela* cytuję według tzw. Wydania Jubileuszowego *Dzieł Mickiewicza* (t. 1, Warszawa 1955), które opiera się na pełniejszym, nie zniekształconym przez cenzurę tekście utworu.

¹¹ F. Karpiński, *Pisma wierszem i prozą*. Ze wstępem P. Chmielowskiego. Warszawa 1896, s. 78—79.

deptania świętych „zakonów“ natury. I Pope więc zwraca się z uwielbieniem ku dziecięcemu okresowi ludzkości:

Gaj rozległy był wszystkich rozległym kościołem,
 Tam wszelkie głosy czciły Boga swego wspołem.
 Ołtarz był bez krwi zmazy, bez złota połysku,
 A kapłan nie zbuczony i nie chciwy zysku.
 Niebo całej istności dobro miało w pieczy,
 Bez nadużycia władzy rządził ród człowieczy¹².

Mickiewicz, przejawiając sceptycyzm wobec tych sielankowych i moralistycznych fantazji, opowiedział się tym samym po stronie naukowych dociekań w duchu nowych pojęć historyzmu. Jego dwuwiersz „Na równiach nie dzielonych żadnymi przegrody / Tam naprzód w wielkie ciało zrosły się narody“ — daje bowiem wyraz przekonaniom, torującym sobie drogę w ówczesnych poglądach historycznych, o wielkich przestrzeniach Azji jako kolebce osiadłego życia ludów. Herder w dłuższych rozważaniach poświęconych walorom geograficzno-klimatycznym Azji — m. in. jej wielkim przestrzeniom „nie dzielonym żadnymi przegrody“ naturalnymi — walnie podtrzymywał, wysuwaną jeszcze przez Woltera, tezę o historycznej roli tej części świata w rozwoju „rodu ludzkiego“¹³.

Być może, iż Mickiewicz dlatego tak łatwo i bez wahań porzucił ulubiony temat rozważań filozofów XVIII w. o początkach ludzkości, że punkt zapalny sporów ideowych w historiografii przesuwając zaczął wyraźnie na inne epoki historyczne, zwłaszcza na przełom starożytności i średniowiecza; tam lokalizował się kolejny, najbardziej aktualny, wielki spór o historię, który był jednocześnie dyskusją o współczesności. Poza tym bardziej niż początki ludzkości interesował młodego poetę świat starożytny — historia Grecji i Rzymu, znana mu świetnie z wykładów Lelewela i lektury jego *Dziejów starożytnych*.

Ten właśnie zakończony, zamknięty już fragment dziejów świata ilustrować miał w wierszu Mickiewicza tezę o działaniu historycznych konieczności. Losy Grecji i Rzymu potraktowane zostały przezeń w duchu poglądów Vico — jako cykl rozwojowy przebiegający od wzrostu poprzez moment szczytowego rozwoju do schyłku i upadku. Zarysowana

¹² A. Pope, *Wiersz o człowieku*. Z angielskiego przełożony przez L. Kamińskiego. Warszawa 1816, s. 31.

¹³ Natomiast Pigoń rozumie zwrot o „równiach nie dzielonych żadnymi przegrody“ w duchu russoistycznym, społecznym, nie podejrzewając tu zwykłego określenia geograficznego. Ta pomyłka odegrała istotną rolę w jego interpretacji historiozofii wiersza, utwierdzając uczonego w przekonaniu o istnieniu russoistycznego punktu wyjścia w Mickiewiczowskiej koncepcji dziejów. Stąd narzucające się Pigońowi podobieństwo z Volneyem i historiozofami spod znaku prawa natury. Tę pomyłkę Pigońa prostował już Życzynski, *op. cit.*, s. 78.

przez Vico, naiwna jeszcze, „dialektyka“ rozwoju także zdaniem Monteskiusza oddawała najgłębiej „ducha“ dziejów starożytnych. Sądził on zresztą, że można zasadę tę podnieść do rangi ogólnie obowiązującego prawa i że wszystkie narody świata przeżywać będą te same stadia barbarzyństwa, podboju, potęgi, wewnętrznego osłabienia (zadowolenie ze zwycięstw, zniewieszczenie i upadek ducha), wskutek czego staną się łatwe do podboju i wrócą do stadium początkowego, tj. do barbarzyństwa¹⁴.

Sądów takich Mickiewicz nie podzielał w pełni, ale myśl o cyklicznym rozwoju musiała mu się wydać trafna, gdyż był to schemat tłumaczący jasno upadek potęg świata starożytnego, a problem ten przykuwał uwagę najwybitniejszych historiografów epoki. Prawo „kołowego obiegu“ losów Grecji i Rzymu było jednak tylko konstrukcją ogólną, którą autor wypełnił poetycką prezentacją starcia dwu głównych pojęć ideowych, decydujących o dziejach ludzkości — wolności i despotyzmu.

Mickiewicz w swych rozważaniach o starożytności daleki był od zachwyty oświeceniowców — np. Woltera — dla osiągnięć cywilizacyjnych i potęgi cezariańskiego Rzymu. Obce mu było także stanowisko, sformułowane później przez Saint-Simona, że Rzym cezariański zajmował w rozwoju historycznym stanowisko wyższe i z punktu widzenia wykształcenia form społeczno-państwowych bardziej zaawansowane niż republiki greckie, w ogólnym rozwoju ludzkości reprezentować by miał zatem wyższy szczebel. Poeta patrzył na Rzym tak jak demokratyczni historycy XVIII i początku XIX w. wychowani na ideałach postępowych, owiani technieniem rewolucji francuskiej. Idea małych republik jako najdoskonalszej formy rządu, spopularyzowana przez Monteskiusza i teoretyków prawa natury, uczyniła z Grecji wzór wolności, swobód, równości obywatelskiej, wykorzystywany również w bezpośredniej walce politycznej przeciwko absolutyzmowi królewskiemu we Francji. Grecja także, w przeciwieństwie do Rzymu, była świetlanym ideałem rewolucjonistów. Stawała się więc niemal mitem o wolności, a w każdym razie — wzniosłym symbolem najlepszych dążeń ludzkości. Mówiąc „Grecja“ mówiło się właściwie: „wolność“.

W tym duchu potraktował Grecję także Mickiewicz. Zbyt wiele miał politycznych powodów, dla których nienawidził Rzymu i kochał Grecję. Patrzył bowiem na dzieje tych krajów jako na dwa przeciwstawne symbole — wolności i despotyzmu. Jego sympatie i antypatie podzielała zresztą większość historiografów romantycznych — Herder, Sismondi, Thierry, a także Lelewel. Tyle że każdy z nich, zwłaszcza obowiązany do „kursowego“, pełnego wykładu dziejów starożytnych Lelewel, musiał

¹⁴ Poglądy te wyłożył Monteskiusz w wydanych pośmiertnie *Pensées et fragments*. Por. uwagi na ten temat: Meinecke, *op. cit.*, s. 146.

widzieć i zło, i dobro, i małość, i wielkość — występujące zarówno w dziejach Grecji, jak Rzymu. Byli wskutek tego nie tylko bardziej obiektywni, ale także bliżsi kategorii nowoczesnego historyzmu, gdyż dostrzegali złożoność przebiegów procesu dziejowego, który niesie pierwiastki o mieszanej wartości ideowej i moralnej.

Polityczne stanowisko młodego entuzjasty Hellady, w intencji zgodne z uczuciami Lelewela, sprawiło, iż Mickiewicz zrezygnował z wierności wobec faktów historycznych, by wzniesić pomnik ku czci ideałów greckich — Piękna i Swobody (w. 113—116):

Dla nieznanych cór nieba pierwszy w jego rodzie
Wystawiono Piękności kościół i Swobodzie.
Tych natchnieniem Helenin gdy piersi zagrzewał,
Walczył, rozprawiał, kochał, nauczał i śpiewał.

Teza o łączności rozwoju sztuki i nauki z formami rządu głoszona była zarówno przez myślicieli Oświecenia, jak i przez historyków romantycznych. Filozof i historyk epoki Oświecenia Mably wypowiadał się na ten temat w swych *Uwagach nad historią grecką*:

Grecja despotycznie rządzona nie wydałaby ani praw, ani talentów, ani cnót tych, które emulacja w niej zrodziła [...] ¹⁵.

Bracia Schleglowie, założyciele niemieckiej „szkoły romantycznej“, w pełni podtrzymywali ten sąd oświeceniowców. Fryderyk Schlegel w *Obrazie literatury starożytnej i nowożytnej* pisał:

Bez wolności nigdy by [...] Grecy nie byli osiągnęli wznioślejszej sztuki i mocy ducha, które były skutkiem odbytej ze sławą walki ¹⁶.

Z ducha tej wspólnej, oświeceniowej i romantycznej tradycji wysnuł Mickiewicz swoje sądy o Grecji — idealnym kraju wolności.

Kulminacyjnym momentem „ustępu“ greckiego w wierszu *Do Joachima Lelewela* jest obraz zwycięskiej obrony niepodległości Hellady zagrożonej przez Azjatów. Ten patetyczny epizod historii greckiej przyciągnął uwagę wielu poetów. Mickiewicz kładzie akcent nie na wielbioną zazwyczaj odwagę i ofiarność Greków, nie wyciąga nawet łatwego w tym wypadku patriotycznego morału. Absorbują go bowiem nie heroiczno-moralny aspekt zjawiska, lecz przeciwstawienie dwu idei — Samowładztwa i Wolności. Ukazuje więc świetny, dynamiczny obraz

¹⁵ G. B. Mably, *Uwagi nad historią grecką, czyli o przyczynach pomyślności i nieszczęścia Greków*. Z francuskiego na polski język przetłumaczone przez A. K. Warszawa 1771, s. 9.

¹⁶ F. Schlegel, *Obraz literatury starożytnej i nowożytnej*. T. 1. Warszawa 1831, s. 25.

najazdu Persów — lawiny azjatyckiej, która z siłą rozpędzonego żywiołu runęła na kraj najwspanialszej kultury ludzkiej (w. 119—122):

Trzaskiem samowładnego napędzona biczą
Wali się od Kaukazu zgraja niewolnicza.
Kserkses ludy podeptał, miasta porozwalał,
Morza flotą zahaczył, lądy tłumem zalał;

Inna sprawa, że ten obraz, eksponujący starcie bohaterskich obrońców wolności z pędzoną biczem „despoty“ zgrają niewolniczą nadciągającą „od Kaukazu“, nie był pozbawiony elementów aktualnej aluzji politycznej.

Mickiewiczowska wizja najazdu Persów zgodna jest w zasadzie z Lelewalem, aczkolwiek uczony bardziej obiektywnie rozkładał światła i cienie przy charakterystyce potęgi Azjatów. Niezależnie bowiem od sympatii politycznych, nie mógł podzielać mniemania, iż tylko „niewolniczą zgrają“ była armia, która zbudowała słynny most hellesponki, aby „suchą nogą“ przedostać się do Grecji.

Leleweł skupił więc uwagę na innym aspekcie tego historycznego zjawiska: uwydatnił rolę Greków w obronie narodów Europy środkowej, zagrożonych najazdem perskim — a więc swego rodzaju rolę przedmurza — mniej więcej zgodnie ze znanym powiedzeniem Woltera: „Gdyby Kserkses zwyciężył pod Salaminą, być może bylibyśmy jeszcze barbarzyńcami“. Niemal zupełnie nie zatrzymywał się natomiast Leleweł nad historycznym studium despotyzmu i nad konfrontacją dwu systemów. Mickiewicz w charakterystyce despotyzmu azjatyckiego bliższy jest raczej Herderowi, który w *Pomysłach do filozofii dziejów* oddzielny *passus* poświęcił analizie despotyzmu perskiego.

Zwycięstwo wolności nad despotyzmem — to ostatni eksponowany przez Mickiewicza moment dziejów Grecji. Opromienioną patosem triumfu żegnamy Helladę. Potem następuje jeszcze kilka zdawkowych wierszy, które informują o „wzięciu sennego w łańcuchy“. Aż nie chce się wierzyć, że za tą zdawkowością kryje się potężny okres historyczny, w którym rozegrała się tragedia narodu!

Inaczej historyk Leleweł — i z obowiązku, i z pasji dociekania „tajemnych przyczyn“ zjawisk dziejowych. Oto jak, jego zdaniem, schodziła Grecja z wielkiej areny historycznej:

Rzezie i nieludzkie pastwienie się z podstępami znieważały bezpieczeństwo i świętości. Znikły dawne uczucia, osobistość chciwością ogarnięta spodliła charakter, za nic miane przysięgi, niewiara powszechna. Nieukożona nienawiść wzajemna rozegnała zewsząd tysiące na tułactwo, rozboju lub najemstwa chwytające się. Grecja po wielkiej części wyludniona, bez wigoru, z sił opadła, gnuśniej, trwogą przejęta o niepodległość swoją¹⁷.

¹⁷ J. Leleweł, *Wykład dziejów powszechnych*. T. 1. Wrocław 1850, s. 99—100.

Poeta — najprawdopodobniej świadomie — sprzeniewierzył się poglądom historyka i sumienności relacji historycznej, aby zachować jednolity, piękny i czysty rysunek Grecji. Warto także zwrócić uwagę na jeszcze jedną, drobną okoliczność, która potwierdza celowość wprowadzenia przez Mickiewicza pewnych nieścisłości historycznych. Poeta przesuwając moment upadku Grecji i zmieniając osobę podbijającego: jest nim w jego utworze nie Filip Macedoński, lecz „Wilcze Romulusa plemię, Italskie pastuchy“. Pogląd taki nie był przyjęty w literaturze historycznej, chociaż można się z nim spotkać w sporadycznych wypadkach, np. u Monteskiusza w *Uwagach nad przyczynami wielkości i upadku Rzymian*. O Grecji pisze się tam:

wstrząsnęli nią wprawdzie najprzód Filip, potem Aleksander i Antypater, ale nie podbili; i królowie macedońscy, którzy się nie mogli zdecydować ustąpić swoich pretensji i nadziei, uparli się, aby ją ujarzmić¹⁸.

Rzekoma pomoc w obronie ojczyzny, jaką ofiarowali Grekom Rzymianie, przyniosła Helladzie niewolę i panowanie rzymskie.

Przyjmując tę zdecydowaną nie-Lelewelowską wersję upadku Grecji Mickiewicz zyskiwał świetny punkt wyjścia do charakterystyki dziejów Rzymu: wprowadzał bowiem w ten sposób na scenę kraj, który w jego ujęciu stać się miał symbolem brutalnej żądzy podbojów, i jaskrawo przeciwstawiał dwa charaktery narodowe, dwa typy kulturowe — wyrafinowanego sybarytę i brutalnego pastucha.

Ostra inwektywa antyrzymska otwiera zwięzłą charakterystykę dziejów „wiecznego miasta“. Jest to poetycka synteza tyle świetna, co jednostronna. Mickiewicz podobnie jak w obrazie Grecji wybiera motyw przewodni, dominantę, wokół której gromadzi elementy charakterystyki, i podobnie jak poprzednio, dominantę tę wybiera trafnie. Pokazuje zaborczą ekspansywność Rzymu — tę zaciśniętą pięść ciężącą nad światem. W wyborze głównego ogniwa charakterystyki jest całkowicie zgodny z Lelewalem: łączy ich wspólna niechęć do rzymskiej zaborczości i despotyzmu; różni ich jednak Mickiewiczowska jednostronność, stopień tendencyjności w poetyckim zagęszczaniu obrazu. Rzecz bowiem polega na tym, że dla każdego ze składników Mickiewiczowskiej syntezy można by znaleźć odpowiednik w rozważaniach Lelewela. Niekiedy bywa to nawet podobieństwo zasad kształtowania materiału historycznego, podobieństwo porównań czy określeń, tak często przekształcających Lelewelowską relację w scenę historyczną, w obraz. Synteza, dobór i zestaw elementów charakterystyki jest zawsze własnością Mickiewicza.

¹⁸ Monteskiusz, *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzymian*. Przełożył H. Elzenberg. Warszawa 1869, s. 23—24. Podkreślenie A. W.

Lelewel z okazji rozważań nad degeneracją Rzeczypospolitej rzymskiej zamieścił charakterystyczną wzmiankę o demoralizacji ludu rzymskiego, który walkę o prawa zamienił w warcholskie zamieszki i ekscesy:

Od Rubikonu do Sycylii ściągaający się motłoch przeistoczył komicja w dorywcze wrzawy, na których zjawiają się uchwały ni ludowi, ni senatowi nie znane; komicja te przeistaczają się w pobojuwisko, gdzie się i niewolnictwo z obywatelstwem tłukło, bo ich zbrojne czeredy uchwalanie wnoszonych praw popierały¹⁹.

Mickiewicz, przejmując te elementy charakterystyki wewnętrznych walk Rzymu, odejmuje im historyczną jednostkowość, jaką miały u Lelewela, i wprowadza je na zasadzie sugestii uogólniającej, demonstrując zasadę rzymskiego *divide et impera* (w. 135—136):

Albo darli się z sobą, wtenczas tylko w zgodzie,
Kiedy społem o cudzej przemyślali szkodzie.

Przez ten filtr poetyckiego uogólnienia przeszło wiele szczegółowych sądów Lelewela, i nie tylko jego, lecz także wielu historyków XVIII wieku. Otrzymujemy w rezultacie klasycznie zwięzłą formułę upadku Rzymu (w. 139—140):

Rzym pastwi się nad światem, a tyran nad Rzymem,
Świat rzymski obumarłym staje się olbrzymem.

Ten oszczędny dwuwiersz — to nie tylko pointa uprzednio przeprowadzonej charakterystyki militarystycznego państwa, to zarazem ustosunkowanie się do całej przebogatej tradycji naukowej, zogniskowanej wokół przyczyn upadku Rzymu i oceny tego faktu w dziejach kultury ludzkiej.

Co zniszczyło Rzym? Pytanie to zadawał sobie każdy myślący „w przedmiotach historycznych“, i uczonych różniło ono nie mniej ostro niż najbardziej aktualne kwestie polityczne. Stanowiło wszak klucz do oceny średniowiecza, tego zapalnego problemu historiografii, o którym pisał Fustel de Coulanges:

We Francji tyle jest partii, ile jest sposobów ujmowania wieków średnich. Dziela nas właściwie nasze teorie historyczne; są one punktem wyjścia, od którego zaczyna się nasza działalność, są glebą, na której wyrosła nasza nienawiść²⁰.

Upadku Rzymu nie sposób było oderwać od problemu średniowiecza. Wolter, który ujmował proces dziejowy przede wszystkim jako proces

¹⁹ Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, t. 1, s. 144.

²⁰ Cyt. za: M. A. Alpatow, *Idee polityczne francuskiej historiografii burzujnej XIX wieku*. Warszawa 1953, s. 153.

rozwoju cywilizacji, mógłby śmiało — obok jezuitów i jansenistów — wymienić również średniowiecze jako przedmiot swojej szczególnej nienawiści. Według niego chrześcijanie i barbarzyńcy zniszczyli Rzym — cudowne ognisko kultury; gdyby nie zrobili nic więcej, i tak stanowiliby przedmiot godny potępienia.

Czy Rzym podbito? To zagadnienie uboczne — odpowiadał Monteskiusz. Rzym upadł w rezultacie dysharmonii między praktyką polityczną, która organizowała jego życie wewnętrzne, a możliwościami realizowania tej polityki. Rzym, aby istnieć, musiał podbijać. Paradoksem jest, aby miasto mogło panować nad światem. Rzym musiał zginąć z rąk tych, którzy za niego walczyli.

Nie, Rzymu nie podbito — stwierdzał Herder. Zło tkwiło w samej istocie systemu, despotyzm musiał się sam unicestwić. Rzym grzebiąc wolność innych pogrzebał i własną. Jego losy mogą być dla ludzkości groźnym memento:

Strasliwe ostrzeżenia, jak się podług sprawiedliwych ustaw natury kończy wściekłość zdobywczą państw wielkich i małych, a mianowicie duch wojenny, samowładczy. Nigdy państwo wojenne nie miało zrębów mocniejszych, szerszej podstawy, lecz też nigdy żaden ogromny trup państwa nie był okropniej do grobu ciągniony²¹.

Dochodzenie przyczyn upadku Rzymu poprzez analizę istoty systemu politycznego powraca także u Lelewela. Pojawia się nawet u niego ten sam obraz państwa-olbrzyma stoczonego przez tkwiący w nim zaród zła:

Całe państwo było więzieniem obszernym, zaludnionym jednych uczuć ludem, dawną niedolą, rozwiązłością, zepsuciem i dwuwiecznym despotyzmem przetrwionym, w upodleniu swoim ogołoconym ze swobód politycznych i bez zdolności używania onych, a do spokojności i bezczynności dążącym²².

Z tej tradycji ujmowania przyczyn upadku Rzymu wyciągnął Mickiewicz najskrajniejsze wnioski. Oceniając jego dzieje tylko z punktu widzenia idei wolności, zamykał księgę historii Rzymu z pełnym przekonaniem, że przyniosła ona całkowite pohańbienie greckich ideałów i zakończyła epokę starożytności triumfem despotyzmu. A zatem podbój Rzymu przez barbarzyńców był zjawiskiem postępowym, usuwał bowiem potężną przeszkodę na drodze wolności, jaką stanowił ów despotyczny kolos.

Formułując taką sugestię, wkroczył Mickiewicz w centrum najzgorzalszych sporów naukowych i wypowiedział się wyraźnie w sprawie

²¹ J. G. Herder, *Pomysły do filozofii dziejów rodzaju ludzkiego*. Przełożył J. Bychowiec. T. 3. Wilno 1838, s. 41.

²² Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, t. 1, s. 170.

budzącej podówczas tyle kontrowersji — w sprawie oceny średniowiecza. Aprobata podboju Rzymu pociągnęła bowiem za sobą wniosek następny — pozytywną ocenę owych „hord barbarzyńskich“. Jest to tym znamiennejsze, iż można było zachować pośrednie stanowisko Herdera — przyklasnąć spełnionej przez barbarzyńców funkcji grabarzy Rzymu, ale nie entuzjasmować się specjalnie porządkiem, który średniowiecze stworzyło w Europie.

Tych kompromisów nie chciał znać Mickiewicz. Był całkowicie po stronie rodzącej się historiografii romantycznej i tych wszystkich, którzy deklarowali głośno: średniowiecze jest początkiem nowożytności, wszy-scyśmy stamtąd, to jest źródło europejskiej kultury, cywilizacji. Średnio-wieczne, wołał rozkochany w nim Burke, różni nas od Azji i od starożyt-ności, jest kolebką Europy²³. Stanowi nasz „złoty wiek“ — dodawał po latach Thierry, gdy w *Historii podboju Anglii przez Normanów* (1825) uzasadniał szczegółowo ową kluczową rolę wieków średnich w rozwoju historii nowożytnej. W każdym razie już pierwsze prace historyczne o za-barwieniu romantycznym, jak *Historia republik włoskich* Sismondiego (1809—1818) czy jeszcze wcześniejsza *Historia związku szwajcarskiego* Johanna Müllera (1786), podjęły sprawę średniowiecza w duchu zupeł-nie innym, niż czyniło to Oświecenie. Oto jak widział średniowiecze racjonalista Wolter, oceniając historię z punktu widzenia rozwoju cywi-lizacji i kultury:

Kiedy się przechodzi od historii imperium rzymskiego do historii ludów, które zachodnią jego część rozszarpały, jest się podobnym do podróżnego, który opuściwszy dumne miasto znalazł się na pustyni pokrytej ostami. Dwa-dzieścia legionów barbarzyńskich zostało spadkobiercami pięknej łaciny, która rozbrzmiewała od głębin Illirii po góry Atlasu. Miejsce mądrych praw, którymi rządono się na połowie naszej półkuli, zastąpiły dzikie obyczaje. Cyrki, amfi-teatry wzniesione we wszystkich prowincjach zostały zamienione w rudery pokryte kurzem. Wielkie i piękne drogi, tak solidne, rozciągnięte od stóp Ka-pitolu aż do gór Taurusu, zostały przykryte martwymi wodami. Podobna re-wolucja dokonała się i w umysłach. Grzegorz z Tours, mnich z Saint-Gall, Frédégaire zostali naszymi Polibiuszami i Liwiuszami. Rozum ludzki zbydłę-ciał w najbardziej podłych i głupich zabobonach. Zabobony te rozpowszech-niły się, gdyż mnichy zostały seniorami i księżętami [...] ²⁴.

Zwolennicy romantycznego historyzmu nie tylko odrzucali poszczegól-ne argumenty Woltera, lecz podważyli całkowicie jego sposób widzenia dziejów i oświeceniowe miary wartości. Rozwój realizuje się, według nich, nie poprzez postęp cywilizacji, lecz poprzez dialektykę idei, których

²³ Por. zwłaszcza entuzjastyczne oceny średniowiecza w jego głównym dziele *Refleksje o rewolucji francuskiej* (1790).

²⁴ F. Voltaire, *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations*. T. 2. Paris 1813. s. 143. Przekład A. W.

wewnętrzna walka posuwa naprzód postęp wolności. Ta generalna teza historiografów romantycznych doprowadziła do podstawowego przewartościowania ocen: przekreślała Rzym, a odkrywała średniowiecze.

Młody jego entuzjasta — Mochnecki, z pasją polemiczną jakby wprost przeciwko ocenie Wolterowskiej skierowaną, wydobył trafnie tę nową wizję epoki:

Srednie wieki, które stronnicy, na zarozumiałej niewiadomości oparty przesąd zbyt długo barbarzyńskimi nazywał, są prawdziwą epopeją albo raczej ułomkiem dramatycznym w dziejach ludzkości. Uchylmy przed sobą zasłonę carodziejskiego świata i na skrzydłach imaginacji przenieśmy się do epoki, którą wiosną w życiu narodów lub piękną jutrzenką nowszych czasów nazwać by można²⁵.

Lelewel w swych wykładach, a zwłaszcza w wykładzie inauguracyjnym wygłoszonym 9 stycznia 1822 i w zagajeniu kursu historii powszechnej z września 1822, dał obszerną charakterystykę wieków średnich, w której, nie rezygnując z wydobycia licznych sprzeczności i ciemnych stron tego okresu, podkreślał jego rolę w powszechnym ożywieniu wolności. Następnym ciągiem stuleci jest tylko kontynuacją tych idei średniowiecza. Lelewel mówił:

Już powszechna opinia wieki tamte, nadto może z uprzedzeniem za przedmiot odstręt jednający, za widok jedynie grubość, ciemnotę i poniżenie ludności wystawujący rozgłosiła. Wszakże on koniecznie interesować musi. Ma bez wątpienia charakter posepny, uśmiech jego jest cierpki lub niewczesny. Wiek tamten, czy walczy, czy spoczywa, czy się modli, czy w szrankach staje, czyli o swobody, czy o miejsca święte dobija: zawsze stęsknienie sprawiać zdolen, a w każdym razie wystawia nowe odrodzenie się działania w rodzie ludzkim, którego nasze czasy są tylko dalszym ciągiem²⁶.

Średniowiecze w tym ujęciu stawało się drugą — obok Grecji — epoką manifestacji młodości ducha ludzkiego, rozkwitu ideałów i sztuki, wolnej od późniejszego „prawa musu i potrzeby“, stwarzało klimat dla rozwoju wolności. Te treści ideowe, ten model historyczny epoki miał na myśli Mickiewicz, gdy w przedmowie do wileńskiego tomiku *Ballad i romansów* definiował pojęcie poezji romantycznej, poezji ożywionej „duchem wieków średnich“, opiewającej „sposób myślenia i czucia ludów w wiekach średnich“.

Oczywiście obraz tej epoki zawarty w wierszu *Do Joachima Lelewela* jest wizją poetycką i już choćby z tego względu nie może być wiernym powtórzeniem sądów historyków. Nie na szczegółach bowiem, lecz na identycznym ujęciu głównego problemu — oceny średniowiecza —

²⁵ M. Mochnecki, *Pisma po raz pierwszy edycją książkową objęte*. Wydał A. Śliwiński. Lwów 1910, s. 23.

²⁶ J. Lelewel, *Polska. Dzieje i rzeczy jej*. T. 19. Poznań 1865, s. 157.

polega zgodność poetyckiego obrazu Mickiewicza i sądów romantycznej historiografii.

Już w pierwszym dwuwierszu poświęconym średniowieczu przebija zachwyt poety dla młodości nowej cywilizacji, dla poczucia wspólnoty z epoką ujętą jako wielkie odrodzenie ducha kultury europejskiej (w. 141—142):

Któż w nie żyjących zwłokach nowy duch roznieci?
Wy, ogniste spod lodów skandynawskich dzieci.

A więc Normanowie, synowie północnej Skandynawii. Jest to sprawa dla całości poglądów wyrażonych w tej części wiersza bardzo istotna, pozwalająca zorientować się w postawie Mickiewicza wobec wielkiego zagadnienia historiografii romantycznej — normandyzmu.

Antyoswieceniowa rehabilitacja podbojów barbarzyńskich, jaką podjęła historiografia romantyczna, miała sens nie tylko estetyczny, lecz także ideowy, przy tym bardzo skomplikowany. Dla entuzjastów kultury narodów północy — braci Schległów — rola Skandynawów i starożytnych Germanów polegała na odrodzeniu literatury i sztuki Europy przez nowe treści poetyckie, przez nieznaną światu fantastyki, wyobrażeń i uczuć. Tego nowego ducha poetyckiego zyskała Europa „z drugiego, północnego źródła swego ukształcenia”²⁷. Wielki bowiem przewrót moralno-ideowy, jakiego, według Schległów, dokonało chrześcijaństwo, nie był w stanie dać literaturze świeżego poetyckiego widzenia świata, a to głównie wskutek braku poetyckości, braku mitologii w chrześcijańskim systemie wierzeń. Także Herder, choć bardzo sceptycznie ustosunkowany do odrodzenia sztuk w Europie średniowiecznej, z niekłamany entuzjazmem pisał o filozofii *Eddy*:

W niej bowiem uczymy się poznawać duch ludu, wyobrażenia jego o bogach i ludziach, kierunek skłonności i namiętności w miłości i nienawiści, w nadziejach przed grobem i za nim; rzetelna filozofia dziejów, jaką prócz *Eddy* widzimy tylko w mitologii greckiej²⁸.

Normanowie i Arabowie kształtują, według niego, imaginację, smak i uczuciowość rycerstwa europejskiego.

Również Lelewel przyjmował twierdzenie o dwu kulturotwórczych pierwiastkach w średniowieczu: chrześcijańskim i północnym, geograficznie — Francji i Skandynawii. Co więcej, przywiązywał on dużą wagę do zasad organizacji życia społecznego ludów północnych, do właściwego im „ducha swobody“, którego „przyniosły były ludy północy do pro-

²⁷ Por. Schlegel, *op. cit.*, s. 252.

²⁸ Herder, *op. cit.*, t. 3, s. 232.

wincji rzymskich“²⁹. Była to druga, nie mniej doniosła funkcja Normanów w kształtowaniu europejskiego średniowiecza.

Oba te pierwiastki — estetyczny i ideowy, wysuwane przez historiografię romantyczną, dały Mickiewiczowi podstawę do eksponowania roli Normanów w przełomie średniowiecza i w uformowaniu jego charakteru.

Pozostaje natomiast Mickiewicz, a bodaj i Lelewel, obojętny wobec ideowej interpretacji zjawiska tzw. podbojów, zwłaszcza podboju normandzkiego i germańskiego, które zdaniem wielkich historyków okresu Restauracji (głównie Thierry'ego) zdecydowały o układzie sił klasowych nowożytnej Europy³⁰. Zdobywcy bowiem utworzyć mieli klasę rządzących, spychając tubylców do roli niewolników. Była to najbardziej rozpowszechniona przed powstaniem marksizmu próba wyjaśnienia nierówności stanowej, a zarazem wielka próba uzasadnienia prawa do walki o wolność i równość społeczną ludów, siłą niegdyś „zniżonych do chłopów“.

Oczywiście, z twierdzeń o podboju można było wyprowadzić zgoła inne wnioski ideowe, np. reakcyjną pochwałę uprzywilejowanej sytuacji zdobywców, kasty panów i ich przewagi nad ludem, osiągniętej prawem siły oraz wiekowej tradycji. W oczach przeciwników rewolucji i reakcyjnych historyków, np. Montlosiera, średniowiecze zapoczątkowało, uświęciło i nieodwracalnie ugruntowało przewagę szlachty w Europie.

Lelewel w wielu swoich późniejszych pracach rozwijał teorię podbojów i próbował zastosować ją do wyjaśnienia „pierwiastkowych“ dziejów Polski, genealogii szlachty, doli ludu itp. W okresie wileńskim, być może ze względu na to, iż europejskie badania nad teorią najazdów nie były jeszcze wówczas rozwinięte, sprawa ta nie rysowała mu się w całym jej klasowym uwikłaniu. Zachwycała go natomiast mitologia, wspinała fantazja i uczuciowość ludów północy.

Dla Mickiewicza Normanowie odłani byli z jednej bryły — wspinałi twórcy instytucji rycerstwa, hołdujący nowym, nie znanym antykowi obyczajom i moralności: czułości uczuć, wielkości ducha, czci dla honoru, bezinteresownej służby ideałom. W ten sposób, zgodnie z duchem rodzącego się historyzmu romantycznego, widział Mickiewicz w średniowieczu *alma mater* nowożytnej Europy i źródło cenionych przez nią wartości. Nie widział jednak podwójnego oblicza średniowiecza, w przeciwieństwie do Lelewela, który obok rycerskich ideałów wolności dostrzegał ucisk chłopów i miast. Poeta zamykał też oczy na wskazywane przez historyka dwojakie źródła wolności w średniowieczu — rycerskie

²⁹ Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, t. 2, s. 79.

³⁰ Por. na ten temat wnikliwe sądy Reizowa, *op. cit.*, s. 83 i n.

i plebejskie, i na fakt, że to drugie powstało z oporu przeciwko „masie lotrujących despotów“.

W ujęciu Mickiewicza brak tych sprzeczności. Nigdzie wprawdzie w tekście nie mianował wprost swych malowniczych a idealnych seniorów obrońcami wolności, ale ich pięknemu światu przeciwstawił jako groźnego i jedyne go przeciwnika — instytucję średniowiecznego Kościoła, historyczne wcielenie despotyzmu. Mickiewicz nie był już wówczas zupełnie obojętny wobec estetycznych uroków chrześcijańskiego wzoru człowieka i religijnego obyczaju, tak zasadniczą rolę grającego w kształtowaniu życia duchowego ludzi średniowiecza. Wobec Kościoła jednak zachował jeszcze całą niechęć wolterianina, choć inne niż oświeceniowcy wysuwał przeciw niemu zarzuty. Nie oskarżał Kościoła o ciemnotę, o fanatyzm religijny — jak Wolter, ale — jak romantycy — o wielki grzech przeciw wolności. Kościół bowiem to, według niego, nosiciel regenerującej się poprzez papieństwo idei despotyzmu rzymskiego (w. 161—162):

Na wystrzał buli z tronów spadały korony,
Rzym powtórnymi ziemię opasał ramiony.

Tę „antypapieskość“ Mickiewicza przytacza się zazwyczaj jako dowód decydującej różnicy między nim a Lelewelem³¹. Jest to jednak różnica pozorna. Lelewel — jak już wypadło wspomnieć — jako historyk obowiązany był do oddawania nawet drobnych aktów sprawiedliwości, unikał także ogólnikowych zarysów dziejów, tak bardzo nadużytych przez „filozofujących“ badaczy XVIII wieku. Ale i z jego sądów szczegółowych widać wyraźnie dwoistość oceny instytucji religijnych średniowiecza. Cywilizacyjna rola zakonów i kult religijności — z jednej strony, z drugiej — polityczna rola papieństwa, przejmującego tradycje centralizmu rzymskiego:

stan duchowny, dotąd wiekowym drapiestwem targany, wynosi się nad świecki, a wszystkie stany, i duchowny, i monarszy, uginają się pod rozkazy papieża³².

Zarówno bowiem Lelewel, jak jego uczeń przeciwstawiają sobie wyraźnie dwa obrazy średniowiecza: świat rycerskich swobód i wolności oraz rodzący się despotyzm, widoczny w instytucji papieństwa.

Jest bowiem charakterystyczne, że w obrazie średniowiecza, jaki wypracowali wówczas historycy Restauracji, uwzględniona być miała nie tylko wolność, ale jej odwieczni przeciwnicy — przemoc i gwałt. Dla

³¹ Czyni tak zwłaszcza Pigoń w omawianej rozprawie o historiozofii młodego Mickiewicza. Nie bez racji badacz dopatruje się w tak ostrym antypapieskim nastawieniu Mickiewicza pozostałości wolterianizmu autora *Darczanki*.

³² Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*, t. 2, s. 43.

przedstawiciele romantycznego historyzmu średniowiecze nie stało się nigdy baśnią o czasach doskonałej sprawiedliwości. Było raczej epoką, która nierozłącznie zwiłała oba przeciwstawne „*principia*“ — wolność i przemoc, stanowiące osnowę dziejów nowożytnych.

Postępowym historykom okresu Restauracji chodziło o to, aby z epoki, która legła u podstaw całego systemu nowożytnej Europy, wyprowadzić prawo do walki o wolność, do oporu przeciwko jedynowładztwu, niezależnie od tego, czy uosabiał je monarcha, czy Kościół. Ich zdaniem walka o wolność była jednym z najstarszych w świecie nowożytnym praw moralnych, do których w każdej chwili mogli się odwołać dziedzice tego prawa — wszyscy walczący o wolność. Średniowiecze było zatem Grecją nowożytnej Europy — w sensie symbolu wolności — a jednocześnie więcej niż Grecją. Zalegalizowało ono bowiem i uświęciło prawo do oporu i walki o wolność nowożytnego człowieka. Dla początków XIX wieku — ery spisków i konspiracji, dla demokratów francuskich nie cierpiących przywróconej siłą władzy królewskiej lekcja średniowiecza miała jednoznaczny sens ideowy. Uczyla, że prawo do walki jest tak stare jak dzieje nowożytne, że jest wręcz zasadą rozwoju historycznego. O wnioski praktyczne płynące z takiej lekcji historii mógł się z łatwością postarać każdy, komu droga była sprawa wolności.

Nie znaczy to jednak, aby Mickiewicz w identyczny sposób rozłożył akcenty ideowe swego wiersza. Komentarzem do jego ówczesnego stanowiska mogą być fragmenty przedmowy do tomu I *Poezji*, gdzie wprowadzie również nie ma pochwały rycerskiej wolności, ale gdzie system feudalny uzyskuje rangę ostoi swobody przez zestawienie go z kształtującym się despotyzmem królewskim. Stanowisko to wynikało nie tylko z estetycznego upodobania romantyka do średniowiecza, lecz także z gwałtownej, płynącej z pobudek zarówno politycznych, jak artystycznych, niechęci do absolutyzmu i kultury dworskiej. Te przyczyny sprawiły, że zasadnicze przeciwieństwo między wolnością a despotyzmem zawarte jest w wierszu Mickiewicza w charakterystyce czasów nowszych.

Wprawdzie czasy te zostały scharakteryzowane dość ogólnikowo, ale polityczne antynomie wydobył poeta w sposób zdecydowany. Dostrzega przede wszystkim proces wykluwania się nowożytnej państwowości i absolutnej władzy królewskiej (wszak „samowolna stopa / Buntujące się panki zniżyła do chłopca“), decydującej o obliczu współczesnej Europy. Zgodnie też z duchem romantycznej historiografii polskiej sławi zaczątki europejskiego konstytucjonalizmu.

Dlatego rozważania Mickiewicza we fragmencie poświęconym dziejom nowożytnym dotyczą w przeważnej mierze moralno-politycznych metod działania reżimów i ducha tych czasów, wylętego „w tajniach“ gabinetów mężów stanu. O kształcie politycznej mapy Europy zaczęło

decydować, jego zdaniem, wyłącznie prawo siły nowożytnych absolutyzmów (w. 185—188):

Wszystkie ziemie i ludy za swe mając spadki,
Rozdzielają na sprzedaż, wiano albo datki;
Raz jako napastnicy, znowu jak obrońce,
Czasem dla okrągłości cudze rwali końce.

Trafiał tu Mickiewicz w ducha Staszicowych charakterystyk władzy „jednodzierzów“:

Tu nieszczęsna epoka, gdzie padły narody,
A dzierżcy i ajuny narodem się stały.
Tych niezgody, złość, zbrodnie, spiski, zdrady, boje,
Przez nich krain, narodów działy, rozszarpanie,
Nazwały się dziejami i prawem narodów³³.

Brak złudzeń co do moralności despotów, cechujący obydwu przedstawicieli tak różnych pokoleń, wynikał niewątpliwie ze wspólnej lekcji rozbiorów, które odsłoniły przed nimi w pełni zuchwalstwo bezprawia silnych.

Kolejny wielki moment zwrotny w biegu dziejów wiąże Mickiewicz z wybuchem rewolucji francuskiej (w. 189—190):

Taką w całej Europie szły koleją sprawy,
Nim dojrzały w wulkanach nadsekwąńskich lawy.

Rewolucja stanowi gwałtowną reakcję na czasy despotyzmu, podobnie jak średniowiecze obalające panowanie rzymskiej przemocy, i otwiera nowy cykl dziejów ludzkości, kolejną historyczną formę triumfu idei wolności (w. 209—210):

A choć teraz skruszone olbrzymy zachodnie,
Jeszcze na ziemię krew ich może działać płodnie.

Eksponując rolę „rewolucyjnego smoka Gallów“ Mickiewicz pozostał wierny Lelewelowi, który szczególnie akcentował przełomowe znaczenie rewolucji francuskiej, wyznaczającej koniec politycznej i duchowej struktury starego świata. Pogląd ten stał się fundamentem francuskiej historiografii romantycznej. Lelewel wiedział, że stary świat, raz wstrząśniony, nie może powrócić do dawnego ładu. Uczeń jego również był tego pewien (w. 199—200):

Darmo go przemoc złamie i w piasek zagrzebie,
Posiane kły — mścicieli odradzają z siebie.

W tym momencie następuje przerwanie wątku historycznej relacji — zapewne w przekonaniu, że więcej mówić nie trzeba, gdyż wnioski wo-

³³ S. Staszic, *Ród ludzki*. W: *Pisma filozoficzne i społeczne*. Opracował B. Suchodolski. T. 2. Warszawa 1954, s. 80.

bec przyszłości płynące z tak zarysowanej konstrukcji historiozoficznej są jednoznaczne i każdy dzień będzie dorzucał potwierdzające je fakty. Dowodem kończące wiersz wzmianki o Napoleonie i walkach legionów, których „krwawa gwiazda“ świeci blaskiem wolności — przewodniej idei XIX wieku.

Analiza dziejów przeprowadzona w wierszu *Do Joachima Lelewela* stanowi próbę poety wniknięcia w tajemnicę ideowych przeznaczeń swojej epoki. Sugestie zawarte w tym historiozoficznym utworze są jednoznaczne: przeznaczeniem XIX w. miał być triumf wolności, a treścią ideowego i politycznego życia tego stulecia — nowe historyczne wcielenie odwiecznej dialektyki idei: walki wolności z samowładztwem.

Jak wskazuje dalsza twórczość Mickiewicza — *Dziadów* cz. III, a przede wszystkim *Ustęp*, w wielu momentach podejmujący historiozoficzne rozważania z wiersza *Do Lelewela* — kolejną twierdzą despotyzmu (jak niegdyś Rzym, a później Kościół) stanowiła dla Mickiewicza carska Rosja. Carat był głównym przeciwnikiem wolności, z czasem zaś Polska miała zostać podniesiona przez poetę do roli duchowej reprezentantki idei wolności. Inne narody i państwa miały być tylko drugorzędnymi figurami w wielkim dramacie współczesności.

Kategorie rozwoju i konieczności przesycane coraz wyraźniej teleologizmem, posłużyły Mickiewiczowi zarówno w wierszu ku czci Lelewela, jak też wielokrotnie później, do wznoszenia konstrukcji historiozoficznych o charakterze zdecydowanie politycznym. Na inne pojmowanie konieczności nie przystał nigdy. Nienawidził więc namiętnie heglowskiego rozumienia konieczności, które wkrótce narzucił Europie „mędrzec berliński“. Uznawanie za konieczne tego, co rzeczywiste, wydawało się Mickiewiczowi filozoficznym usankcjonowaniem gwałtu i przemocy, politycznego bezprawia i — oczywiście — rozbiorów Polski. Poeta nie przystał nigdy na heglowskie rozgraniczenie moralności i historii, na heglowską nieubłaganą obiektywność, przyznającą zawsze rację zwycięzcom. O konieczności w pojęciu Hegla mógł się wyrazić tylko z ironią, tak właśnie, jak w wierszu *Rozum i wiara*:

Konieczność, rzekli, wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.